

Mazur, Jan

Uwagi o działaniach Mazowieckiej Brygady Kawalerii na Mazowszu we wrześniu 1939 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 89-115

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Mazur

UWAGI O DZIAŁANIACH MAZOWIECKIEJ BRYGADY KAWALERII NA MAZOWSZU WE WRZEŚNIU 1939 ROKU ¹

Opisów działań jednostek operacyjnych na Mazowszu w pierwszych dniach września 1939 roku jest jeszcze niewiele. Szczególnie zaś skąpa jest literatura dotycząca działań Mazowieckiej Brygady Kawalerii, przy czym zawiera ona przeważnie bardzo ogólnikowe opisy walk, w których trafiają się niestety różne nieścisłości i pomyłki.

Za najlepsze z dotychczasowych opracowań, ujmujących działania Brygady w ramach bitwy granicznej armii „Modlin”, należy uznać artykuł Ryszarda Juskiewicza *Bitwa pod Mławą*. Ta wnikliwa praca zawiera wiele nowych udokumentowanych faktów i powinna przyczynić się do sprostowania niektórych nieuzasadnionych opinii, powtarzanych dotychczas pod adresem ułanów mazowieckich, którzy z pełnym poświęceniem toczyli beznadziejne walki z przeważającymi siłami wroga.

Jednakże dla uzyskania właściwego obrazu działań Brygady we wrześniu 1939 roku i dla ułatwienia oceny słuszności decyzji, podejmowanych podówczas przez dowódców pułków i Brygady, wydaje się konieczne uzupełnienie charakterystyki Brygady pod względem jej specyfiki kawaleryjskiej, a przede wszystkim naświetlenie ówczesnych warunków walki. Jest to tym bardziej konieczne, że oceniając działania Brygady w II wojnie nie wolno stosować kryteriów, przyjętych dla poprzedniej wojny światowej, jak również nie wolno zapominać, że walkę toczył nie ulokowany w zbyt dużej odległości od frontu sztab armii, który de facto przestał liczyć się już w drugim dniu działań po zniszczeniu łączności — a bili się z wrogiem żołnierze Brygady, pozostawieni bez żadnej realnej pomocy.

Próbie naświetlenia tych warunków podjęto w niniejszych *Uwagach*, które zostały opracowane na podstawie wyjaśnień zebranych wśród kombatantów Brygady w latach 1965—1976 przy okazji opracowywania relacji z działań poszczególnych oddziałów Brygady.

I. PLAN OBRONY PRZED AGRESJĄ

A. Plan ogólny. Jak wiadomo, do roku 1939 Sztab Główny nie przygotował żadnego planu operacyjnego obrony przed agresją niemiecką. Dopiero

¹ Na marginesie artykułu R. Juskiewicza, *Bitwa pod Mławą 1—4 IX 1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1976, nr 3, ss. 329—374.

na kilka miesięcy przed najazdem hitlerowskim został zaimprovizowany tzw. „plan obrony na linii zasadniczej”. Ten niepełny plan (zwany też planem „Zachód” lub krótko planem „Z”) przewidywał wysunięcie daleko na przedpole oddziałów osłonowych, mających w pierwszej fazie wojny opóźnić wroga na wysuniętych i przejściowych liniach oporu, a następnie przejść w drugiej fazie do obrony na „linii zasadniczej”.

Na północy „linia zasadnicza” biegła wzdłuż rzek Biebrza — Narew — Bugonarew — Wisła. Najkrótszej drogi, prowadzącej z Prus Wschodnich przez Ciechanów na Warszawę, na której spodziewano się głównego uderzenia niemieckiego, miała bronić Armia „Modlin”. Armia ta miała wysunąć swe siły nad granicę oraz opóźnić nieprzyjaciela, wycofując się w ostateczności na linię Narew — Wisła, która miała stanowić zasadniczą pozycję obrony, choć zupełnie nie była przygotowana do tego celu.

Po ustaleniu planu ogólnego opracowywano na jego podstawie plany wycinkowe dla poszczególnych armii i ich wielkich jednostek. Plany te były ulepszone i uzupełniane w ciągu kilku miesięcy, a zmiany były wprowadzane w nich aż do chwili napaści niemieckiej na Polskę.

B. Plan Armii „Modlin”. Na podstawie wymienionego planu ogólnego dowódca Armii „Modlin” ustalił własny plan obrony w przydzielonym Armii pasie działania o szerokości około 90 km (w pobliżu granicy), leżącym między pasami Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Narew” i Armii „Pomorze”. Przy opracowywaniu planu Armii „Modlin” została uwzględniona ogólnie uznana hipoteza wyjścia nieprzyjaciela z Prus Wschodnich najkrótszą drogą na Warszawę, przy czym wzięto pod uwagę dwa najbardziej prawdopodobne kierunki uderzeń nieprzyjaciela: jeden z rejonu Wielbarka na Przasnysz — Nasielsk, drugi z rejonu Nidzicy na Mławę — Ciechanów. Pierwszy kierunek wyprowadzał najkrótszą drogą na Warszawę, był on jednak terenowo trudny i ubogi w sieć drogową, drugi zaś kierunek miał korzystniejszy układ dróg, lecz został zabezpieczony silnymi umocnieniami polskimi w rejonie Mławy.

Dowódca Armii, oceniając drugi kierunek jako bardziej prawdopodobny, podjął decyzję wykorzystania umocnień pod Mławą i Rzegnowem jako głównej pozycji obronnej, obsadzonej przez dywizję piechoty i osłoniętej na obu skrzydłach brygadami kawalerii, które w razie przewagi nieprzyjaciela miały opóźnić go w kierunku południowym, umożliwiając odwodowej dywizji piechoty przeciwuderzenie na nacierającego nieprzyjaciela.

Przy konfrontacji opracowanego planu Armii „Modlin” z rzeczywistością wojenną okazało się, że plan ten tylko w części spełnił swoje zadanie. Wróg bowiem skoncentrował swój główny wysiłek na styku wielkich jednostek polskich, aby — po ich rozdzieleniu — otoczyć je i zniszczyć.

C. Plan Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Mazowieckiej Brygadzie Kawalerii (MBK) został przydzielony w planie obrony Armii odcinek „Chorzele”, na którym pierwsza linia opóźniania była przygotowywana nad rzeką Ulatówką w odległości około 10 km od granicy. Następne kolejne linie opóźniania Brygady zostały przewidziane w odległościach od 7 do 10 km. Przewidziane w planie Armii ugrupowanie Brygady na tych liniach miało być jednorzutowe, stanowiące typowe rozwiązanie dla walk opóźniających ka-

walerii: dwa pułki kawalerii ugrupowane w jednej linii z batalionem strzelców pośrodku, trzeci pułk kawalerii w odwodzie za batalionem, trzy baterie dywizjonu artylerii konnej miały zapewnić bezpośrednie wsparcie dla poszczególnych oddziałów na linii opóźniania, czwarta zaś bateria miała pozostawać w dyspozycji dowódcy Brygady jako bateria ogólnego działania.

Na podstawie planu Armii dowódca Brygady opracował własny plan obrony. Przydzielony Brygadzie pas działania o szerokości około 30 km, a więc kilkakrotnie większy od szerokości regulaminowej, przekraczał możliwości obronne nawet pełnej dywizji piechoty, podczas gdy spieszona brygada kawalerii odpowiadała tylko jednemu pułkowi piechoty i miała uboższe od niego uzbrojenie. Obsadzenie odcinka obrony „Chorzele” w sposób ciągły było więc niemożliwe, poza tym byłoby to niecelowe z tego względu, że prawe skrzydło Brygady zostałyby zawieszona w pustce — najbliższe bowiem ubezpieczenie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” znajdowało się w rejonie Myszyńca, w odległości około 25 km od linii rozgraniczającej pasy działania obu jednostek. Wprawdzie pas bagien, leżący między Brygadą a Samodzielną Grupą Operacyjną „Narew”, uniemożliwiał działania na większą skalę, wymagał na jednak dozorowania, które musiała prowadzić również Brygada.

Z podanych powyżej względów dowódca Brygady postanowił odpowiednio skorygować ugrupowanie przewidziane w planie Armii i przygotować właściwą obronę w pasie Brygady tylko na odcinku Krzynowłogi Małej, na którym spodziewał się głównego uderzenia niemieckiego. Za zgodą dowódcy Armii odcinek ten miał być obsadzony przez pułk kawalerii, wzmocniony batalionem strzelców. Ponieważ w tych stronach już od wielu lat przebywał 11 pułk ułanów, który znał tu niemal każdą ścieżkę, dlatego też jemu została powierzona obrona tego odcinka. Pułk miał wysunąć dwie silne czaty na dalekie przedpole dla osłony głównej pozycji obronnej pod Krzynowłogą Małą, obsadzonej przez 3 batalion strzelców. Pozostały odcinek na prawym skrzydle Brygady miał być dozorowany przez jeden pułk kawalerii, a na osi ciężkości pozycji przewidziano pułk odwodowy do uderzenia na nieprzyjaciela, działającego zaczepnie na prawym skrzydle.

D. Nierealność planu Brygady. Przyjęta w planie Brygady — według planów wyższego rzędu — koncepcja opóźniania na kolejnych liniach oporu okazała się mało realna, gdyż siły Brygady w stosunku do wyznaczonego pasa obrony były tak niewspółmiernie słabe, że uniemożliwiała to równoczesne obsadzenie dwóch kolejnych pozycji, co było jednym z podstawowych warunków działań obronnych. Nasylenie artylerią — szczególnie ważne dla efektywności działań opóźniających — było katastrofalnie małe, ponieważ nie przekraczało ono jednego działa na 1 km frontu (16 dział 75 mm i 14 działek przeciwpancernych, jakimi dysponowała Brygada w pierwszym dniu działań, miało pokryć swym ogniem pas szerokości prawie 30 km). Przekreślało to z góry możliwości zorganizowania i prowadzenia skutecznej obrony wobec teoretycznie przeszło dziewięciokrotnej przewagi nieprzyjaciela w liczbie dział, a faktycznie co najmniej piętnastokrotnej jego przewagi ogniowej.

W żadnej z dotychczasowych publikacji, dotyczących kampanii wrześniowej, nie ustalono takiej przewagi ogniowej wroga, natomiast obliczano jedy-

nie jego przewagę w liczbie dział. Było to mniej miarodajne i nie dawało pełnego obrazu rzeczywistej niemieckiej przewagi artyleryjskiej, którą powinno się określać nie samą tylko liczbą dział, lecz przede wszystkim dysponowaną siłą ognia, zależną przecież od kalibru pocisków, a także i szybkostrzelności tych dział. Według Tadeusza Jurgi² przewaga niemiecka w liczbie dział i moździerzy wynosiła 1 : 4, oczywiście w skali całej Armii „Modlin”. Zobaczmy jednak, jak wyglądała rzeczywista przewaga artyleryjska wroga na froncie Mazowieckiej Brygady Kawalerii.

Na Brygadę tę nacierały w dniach 1 i 2 września 12 dywizja piechoty i 1 Pruska Brygada Kawalerii, a w trzecim dniu dołączyła do nich część dywizji pancernej „Kempf”; ponadto na korzyść tych jednostek niemieckich działą oddana do dyspozycji korpusu „Wodrig” część odwodu artylerii 3 armii niemieckiej.

Według danych opublikowanych przez Stefana Jellentę³ wymienione jednostki niemieckie, działające w pierwszych dniach agresji, dysponowały ogółem 280 działami: 12 dywizja piechoty — 164 działa (12 dział 150 mm, 36 dział 105 mm, 26 dział 75 mm, 54 moździerze 81 i 170 mm oraz 36 dział ppanc), 1 brygada kawalerii — 57 dział (24 działa 75 mm, 18 moździerzy 81 mm, 15 dział ppanc) i część artylerii korpusu — 59 dział (32 działa 150 i 105 mm, 27 dział ppanc.), co w stosunku do 30 dział Brygady (w tym 16 dział 75 mm i 14 działek ppanc 37 mm) stanowiło ponad dziewięciokrotną przewagę niemiecką w liczbie dział. Wobec faktu, że ponad 60% dział niemieckich miało większy kaliber pocisków, przewaga ogniowa była co najmniej piętnastokrotna. Ponieważ 3 września do działań przeciwko Brygadzie weszła część dywizji pancernej „Kempf”, niemiecka przewaga ogniowa wzrosła jeszcze bardziej.

Nie tylko jednak Mazowiecka Brygada Kawalerii, ale — jak wiemy — wszystkie armie i wielkie jednostki z planu „Z” znalazły się w podobnej sytuacji. Rzeczywistość wykazała więc szybko nierealność, a tym samym i szkodliwość planu „Z”. Zgodnie z tym planem siły polskie, zbyt rozciągnięte wzdłuż granicy, okazały się już w bardzo krótkim czasie niezdolne do sprostanienia przewadze materiałowej wroga, który przerywał ażurowe linie obronne, otaczał i niszczył poszczególne zgrupowania i wdierał się w głąb kraju, gdzie równocześnie jego lotnictwo paraliżowało całe życie organizmu państwowego i potęgowało ogólny chaos. W niedługim czasie stało się jasne, że nadchodzi ostateczna chwila tragicznej klęski, którą wysiłki i zaciętość żołnierzy mogą jeszcze odwlec, ale już nie na długo.

II. POCZĄTEK AGRESJI HITLEROWSKIEJ

A. Pierwsze uderzenia niemieckie. O świcie 1 września placówki straży granicznej i wysunięte rozpoznania Brygady stwierdziły, że granicę przekroczyły bardzo duże siły niemieckie, dosłownie zalewając główne drogi w kie-

² T. Jurga, *Armia „Modlin” w kampanii wrześniowej*, Wojskowy Przegląd Historyczny (dalej WPH), 1961, nr 3, s. 144.

³ S. Jellenta, *O niemieckich związkach taktycznych na polskim „frontie północnym” we wrześniu 1939 r.*, ibidem, 1961, nr 2, ss. 277—283.

runku pozycji polskich. Widać było, że wróg będzie dążył całym zasobem swych sił i środków do uzyskania szybkiego sukcesu terenowego na odcinku nie umocnionej i ażurowo obsadzonej pozycji Brygady.

Jak stwierdzili lotnicy z eskadry oberwacyjnej Armii „Modlin”⁴, w tym dniu uderzenia niemieckie nastąpiły na Mławę, na Janowo — Rzęgnowo oraz na rejon Krzynowłogi Wielkiej, przy czym nieprzyjaciel większością swych sił działał na kierunku z Janowa na południe, wiążąc na pozostałych kierunkach (por. szkic 1).

Wkraczający na polską ziemię Niemcy, świadomi swojej wielkiej przewagi, poruszali się z dużą pewnością siebie, licząc prawdopodobnie na zaskoczenie obrony oraz na szybkie rozstrzygnięcie działań. Wskazywało na to lekceważenie przez nich naszego możliwego oporu do tego stopnia, że maszerowali nie w szyku rozwinętym do natarcia, lecz drużynami i plutonami w kolumnach marszowych. Tak swobodnie maszerujące na odcinku Chorzel pododdziały niemieckie podeszły około godz. 7 do zamaskowanych stanowisk czat polskich i tu dostały się pod nagły ogień obrońców. Pierwsze grupy napastników zostały dosłownie skoszone, reszta wycofała się.

Po godzinie, gdy nowe bataliony piechoty niemieckiej przystąpiły do regularnego natarcia na nasze czaty, wywiązały się zaciekłe walki. Wbrew stwierdzeniu londyńskiej prasy na temat polskich sił zbrojnych⁵, w której podano dosłownie, że „na odcinku Mazowieckiej Brygady Kawalerii oddziały ubezpieczające wycofały się szybko z rejonu Krzynowłoga Wielka”, walki na przedpolu zakończyły się dopiero po południu: z pozycji pod Krzynowłogą Wielką 1 szwadron 11 pułku ułanów wycofał się na rozkaz około godz. 13 po zadaniu piechocie nieprzyjaciela ciężkich strat, a na lewym skrzydle — 2 szwadron 11 pułku ułanów wycofał się spod miejscowości Grabowo Rzańce dopiero około godz. 15⁶.

Pierwsze próby Niemców wniknięcia w głąb pozycji polskiej zakończyły się więc niepowodzeniem. Zachodnioniemiecki historyk, Helmut Günter, próbuje wyjaśnić przyczyny niepowodzenia natarć niemieckich na granicy północnej następująco: „Rozpoczęte wielkie uderzenie niemieckie w rzeczywistości nie udało się, gdyż rano w dniu natarcia gęsta mgła uniemożliwiła start większości eskadr lotniczych, dokonały tego tylko cztery klucze. W taki sposób polska brygada bombowa (Hellera) ocalała i mogła zadać ciężkie straty oddziałom wkraczającym z Prus Wschodnich”⁷.

W rzeczywistości wychodzące z Prus Wschodnich w rejonie Chorzel oddziały nieprzyjaciela zostały zbombardowane przed południem nie przez brygadę bombową płk. Hellera, która pozostawała w dyspozycji Naczelnego Wodza, a więc nie brała żadnego udziału w walkach w pierwszych dniach wojny, lecz przez eskadrę rozpoznawczą „Karasi” z sąsiedniej SGO „Narew”. Nie tylko jednak straty zadane przez bombardowanie, ale przede wszystkim zniszczenie kilku kompanii z pierwszych oddziałów piechoty, nacierającej przed południem na czaty polskie, spowodowały zatrzymanie marszu Niemców na kilka godzin i wpłynęły deprymująco na napastników, co ujawniło

4 A. Kurowski, *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962.

5 *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1, cz. 2, Londyn 1951, s. 38.

6 J. Mazur, *11 pułk ułanów we wrześniu 1939 r.*, maszynopis (zbiory R. Juszkiewicza)

7 H. Günter, *Geschichte des zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1965, ss. 71 nn.

się w tym, że nacierające po południu, przy wsparciu artylerii, nowe oddziały niemieckie pojawiały się już w szykach bardzo luźnych, posuwając się powoli i z dużą ostrożnością. Okazało się zatem, że nie my zostaliśmy zaskoczeni napadem hitlerowskim, lecz przeciwnie — hitlerowcy zostali zaskoczeni siłą naszego oporu oraz nadspodziewanie dużymi stratami. Połowe szpitale niemieckie, pobudowane w lecie nad granicą Prus Wschodnich, zostały zapelnione rannymi już w pierwszym dniu działań do tego stopnia, że Niemcy zostali zmuszeni do stawiania licznych nowych, prowizorycznych baraków szpitalnych.

B. Charakter działań popołudniowych. W wyniku dotychczasowych starć sztab niemiecki musiał się zorientować, że do słabych miejsc obrony polskiej należały: styk 20 dywizji piechoty i Brygady, a w Brygadzie — styk pułku szwoleżerów i 11 pułku ułanów, umiejscowiony na linii, biegnącej wschodnim skrajem wsi Krajewo Wierciochy i Ostrowie Stańczyki. Dowodzi tego fakt, że popołudniowe nawały ciężkiej artylerii niemieckiej i nowe natarcia sił niemieckich zostały skierowane na te dwa rejonu, przy czym główne siły wroga ruszyły na pozycję rzęgnowską o rozpiętości około 10 km, cofniętą na głębokość około 9 km w stosunku do pozycji Brygady. Tak znaczne cofnięcie tej pozycji na styku 20 dywizji piechoty i Brygady praktycznie rozdzielało obie wielkie jednostki, ułatwiając nieprzyjacielowi dokonanie włamanie w tym miejscu.

W walkach popołudniowych oddziały Brygady stawiały wrogowi zacięty opór, zadając mu poważne straty, a przeciwnatarcie 7 pułku ułanów w godzinach wieczornych zlikwidowało włamanie nieprzyjaciela na styku szwoleżerów i 11 pułku ułanów. Główną zasługę w powstrzymaniu natarć niemieckich należy przypisać bateriom 1 dywizjonu artylerii konnej, które prowadziły nieprzerwanie bardzo skuteczny ogień, dezorganizujący ruchy nieprzyjaciela.

Jeszcze tego samego dnia po zapadnięciu zmroku 1 pułk szwoleżerów i 11 pułk ułanów dokonały wypadów w kierunku na Chorzele i Janowo na zgrupowanie niemieckie, zadając im nowe straty w ludziach i niszcząc granatami pokaźne ilości sprzętu bojowego, w tym pojazdów pancernych i motorowych.

C. Wyniki działań w pierwszym dniu agresji. W rezultacie walk w tym dniu pozycje Brygady zostały utrzymane aż do późnych godzin nocnych na linii: Krzynowłoga Mała — Świniary — północny brzeg Ulatówki, podczas gdy w komunikacie Oberkommando der Wehrmacht o położeniu na froncie polskim w dniu 1 września wieczorem podano enigmatycznie: „— — W toku początkowo lekkich walk, a w późniejszym czasie przy silniejszym oporze — — drugą częścią sił [3 armii], która wyruszyła z rejonu Nibork — pld.-wsch. od Szczytna, na południowym kierunku posunięto się naprzód”.⁸

Pomimo stałego zwiększania naporu na obronę polską oraz wielkich ofiar ludzkich i wysiłków włożonych dla uzyskania szybkiego sukcesu terenowego, nieprzyjaciel w tym dniu nie osiągnął swego celu. Główną zaś przeszkodą okazał się niespodziewany dla Niemców silny opór Brygady,

⁸ Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968, s. 470.

oparty na odważnej postawie żołnierzy wobec wielokrotnie przeważającego wroga oraz na ich ofiarności w wykonywaniu zadań bojowych.

W ciągu nocy z 1 na 2 września Niemcy podjęli nowe wysiłki, by przyspieszyć wykonanie swoich planów. Ruszyły transporty nowych sił, wzmacniających 3 armię, która miała rozpocząć decydujące uderzenie już następnego dnia, tj. 2 września, w celu przełamania obrony polskiej na kierunku Rzęnowo — Grudusk.

D. Dalszy rozwój działań niemieckich. Dalsze działania niemieckie w dniach od 2 do 5 września, w odróżnieniu od akcji podejmowanych w pierwszym dniu wojny, charakteryzuje:

a) wyraźnie widoczny pośpiech w działaniach, zwłaszcza mających na celu okrążenie oddziałów Brygady, a także dążenie do uzyskania szybkich zdobyczy terenowych bez liczenia się z własnymi stratami w ludziach i sprzęcie bojowym;

b) zwielokrotnienie sił nacierającej piechoty oraz skierowanie dywizji pancernej do walki o przełamanie pozycji Brygady;

c) dodatkowe zmotoryzowanie oddziałów piechoty dla szybszego przemieszczania ich na dogodnie kierunki działań przy wykorzystaniu sprowadzonych z Prus autobusów, samochodów cywilnych, taksówek itp., a nawet przy użyciu samochodów polskich, pozostawionych z braku benzyny i in.;

d) nasilenie ataków lotnictwa myśliwskiego na kierunkach głównych natarć piechoty na stanowiska polskie;

e) zwiększenie dostaw amunicji dla nacierających oddziałów i zorganizowanie przyspieszonej dostawy tej amunicji na linię frontu (skrzynki amunicyjne zostały opatrzone nakazami: „Nie oszczędzać amunicji!”);

f) znaczne nasilenie dywersji lotniczej i naziemnej skierowanej przeciwko dowództwom i ośrodkom łączności na terenie Brygady oraz zorganizowanie wypadów samochodów pancernych na ważniejsze ośrodki łączności.

W zaistniałych w tych dniach warunkach działań Brygada została w praktyce pozostawiona sama sobie i zdana wyłącznie na własne siły. Jest więc oczywiste, że działania niemieckiej maszyny wojennej, bogato wyposażonej w broń pancerną i lotnictwo, wpływały w zasadniczy sposób na zamiary i decyzje dowódców Brygady i pułków, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że opór pozycyjny naszych oddziałów w takich warunkach nie mógł trwać długo. Z tego też względu odskok Brygady z kolejnych pozycji opóźniania odbywać się musiał odpowiednio do zmian ugrupowania nacierających mas niemieckich, tak by Brygada mogła zyskać czas niezbędny do przygotowania obrony na nowej linii opóźniania bądź też przeciwuderzenia na nacierającego wroga, a równocześnie zmniejszyć do minimum straty własne, tak szybko narastające w czasie obrony pozycyjnej.

Rezultaty działań Brygady były widoczne dla wszystkich i nie ulega wątpliwości, że właśnie zadawanie możliwie dużych strat wrogowi było najskuteczniejszym środkiem dla zwolnienia tempa jego marszu. Należy tu przypomnieć, że w dniu 3 września, w którym wkraczająca z Prus Wschodnich potężna 3 armia niemiecka, zgodnie z planem agresji, miała stanąć pod Warszawą, znajdowała się zaledwie o 30 km od granicy — a ponadto — w dotychczasowych walkach z wielokrotnie słabszym przeciwnikiem, do tego nie-

dostatecznie uzbrojonym, poniosła takie straty, że dezorganizowały one jej działania. Jej poważnie osłabione oddziały wymagały odpoczynku i uporządkowania szeregów. Szczególnie dotkliwe straty odniosła dywizja pancerna „Kempf”; wyniosły one ponad 30% stanu dywizji w ludziach i sprzęcie, a ponadto liczba czołgów z uszkodzeniami technicznymi znacznie przekroczyła dopuszczalne normy (około 20%), do czego przyczynił się również bardzo nieodpowiedni dla użycia czołgów piaszczysty grunt z drobnym zwiřem i dużą zawartością pyłów.

Zapewne tak silny opór Brygady i niepokojąco wzrastające straty nieprzyjaciela zmusiły go do zmiany kierunku głównego uderzenia 3 armii, która pierwotnie miała runąć przez Ciechanów i Nasielsk na Warszawę, jak to zostało zaznaczone na mapach niemieckich, zdobytych przez ułanów pod Przasnyszem. Po wygaśnięciu bowiem bitwy pod Mławą (tj. po pokonaniu 8 i 20 dywizji piechoty oraz odrzuceniu Nowogródzkiej Brygady Kawalerii) na froncie armii „Modlin” pozostała — jako ostatnia wielka jednostka — niepokonana dotychczas Mazowiecka Brygada Kawalerii, w dalszym ciągu blokująca 3 armii drogę na Warszawę. W takiej sytuacji dowódca 3 armii, zgodnie z dyrektywami Hitlera (podanymi na ostatniej odprawie dla dowódców armii w dniu 22 sierpnia w Obersalzberg) musiał zarządzić zmianę kierunku działań armii dla ostatecznego zlikwidowania Brygady, która pomimo groźby skierowania na nią 3 armii nie wycofała się od razu za Narew, lecz odskoczyła spod Przasnysza tylko o parę kilometrów dalej na linię Żbiki — Wężewo — Bogate — Krzyżewo i w ciągu 4 września stawiała zaciekły opór skoncentrowanym atakom (por. szkic 1). Przygotowania wroga do zniszczenia Brygady, co uznano za sprawę najważniejszą, rozpoczęto 4 września, wycofując I korpus z pościgu za łatwą zdobyczą, tj. za rozbitymi 8 i 20 dywizjami piechoty, oraz koncentrując zmotoryzowaną 11 dywizję piechoty pod Ciechanowem i dywizję pancerną „Kempf” na wschód od Przasnysza.

Już po rozpoczęciu niemieckich działań okrążających Brygada dokonała dalekiego odskoku na linię Narwi. Linia ta została obsadzona przez Brygadę następnego dnia, w tym samym czasie rejon na wschód od Pułtuska zdążyła obsadzić 1 dywizja piechoty z Grupy Operacyjnej „Wyszków”. Opuszczone w nocy pozycje Brygady pod Karniewem i Makowem Mazowieckim zostały o świcie silnie zbombardowane przez lotnictwo. W taki sposób Brygada uniknęła losu 8 dywizji piechoty i stanęła w pogotowiu na nowej linii obrony.

E. Niemiecki wypad pancerny na Ciechanów. Przy omawianiu walk Brygady na Mazowszu nie można pominąć niemieckiego wypadu pancernego na Ciechanów w dniu 3 września wieczorem, a to z tego względu, że szybkie zmiany sytuacji w luce, wytworzonej w tym dniu między 8 dywizją piechoty a Mazowiecką Brygadą Kawalerii dotychczas nie zostały wyjaśnione. Stało się to m.in. przyczyną niesłusznego połączenia sprawy wypadu niemieckiego na Ciechanów z utratą pozycji „Rostkowo”, bronionej przez 11 pułk ułanów i powtarzania poglądu, że kawaleria „przepuściła niemiecki oddział pancerny na tyły piechoty”. Konieczne jest więc wskazanie następujących sprawdzonych faktów:

a) W dniu 2 września po południu Niemcy wdarli się na umocnienia pozycji rzęgnowskiej na styku 20 dywizji piechoty i Brygady, a wieczorem

front polski został w tym miejscu rozerwany. Broniący tej pozycji 79 pułk piechoty wycofał się na zachód za rzekę Łydynię na linię Dębsk — Pawłowo — Piegiłowo. Brygada zaś — wobec zachodzenia znacznych sił nieprzyjaciela głęboko za jej lewe skrzydło — wycofała się w nocy na nową pozycję opóźniania pod Przasnyszem. W taki sposób w polskim ugrupowaniu obronnym powstała luka szerokości około 20 kilometrów (od Piegiłowa do Rostkowa) i została otwarta dla sił niemieckich wolna droga przez Ciechanów na Warszawę. W tę lukę zaczęły się wlewać oddziały niemieckiej 1 dywizji piechoty, tu również została skierowana część czołgów zgrupowania pancernego „Kempf”. Dla ułatwienia ruchu czołgów Niemcy zbudowali już w dniu 1 września ciężki most pontonowy na Orzycu w Janowie, a bataliony saperów rozpoczęły naprawę dróg wiodących z Janowa do Rzęgnowa oraz uszkodzonych mostków i wiaduktów. Do ciężkich robót ziemnych została zmuszona ludność polska z okolicznych miejscowości.

b) Wobec potężniejszego naporu niemieckich sił na pozycję rzęgnowską dowódca Armii „Modlin”, licząc się z przełamaniem oporu 79 pułku piechoty na tej pozycji, podciągał w pobliże frontu dla wzmocnienia obrony odwodową 8 dywizję piechoty. Po utracie Rzęgnowa wieczorem 2 września gen. Emil Przedzrymirski zarządził natychmiastowe natarcie 8 dywizji piechoty na nieprzyjaciela, wlewającego się w lukę między 20 dywizją piechoty i Brygadą. Dywizja ta osiągnęła forsownym marszem rejon Szulmierza o świcie 3 września i zaczęła zajmować na linii Humięcino — Koziczyn podstawy wyjściowe do natarcia. Między 8 dywizją piechoty a Brygadą pozostawała w dalszym ciągu luka szerokości około 12 km (od Koziczyna do Rostkowa). Jak stwierdziły patrole 11 pułku ułanów, wysyłane w kierunku Szulmierza dla nawiązania łączności z kawalerią dywizyjną 8 dywizji piechoty, w głąb tej luki wniknęły już przed południem pododdziały rozpoznawcze piechoty nieprzyjaciela.

Natarcia pułków 8 dywizji piechoty, na skutek otrzymywania sprzecznych rozkazów sztabu armii, rozpoczęły się dopiero późnym popołudniem (o godz. 17; tylko 21 pułk piechoty ruszył o godz. 15). W tym czasie nastąpiły już jednak na szerokim froncie ruchy piechoty niemieckiej w kierunku na południe od szosy Grudusk — Przasnysz oraz uderzenia na pozycje Brygady pod Przasnyszem, zaś na drogach, prowadzących z Krzynowłogi na Grudusk i Przasnysz, maszerowały kilkukilometrowe kolumny pancerne z artylerią, a ich czołowe elementy zbliżały się od północy do Przasnysza oraz dochodziły do miejscowości Chojnowo (por. szkic 2).

c) W czasie natarcia nieprzyjaciela na pozycje Rostkowo, bronione przez 11 pułk ułanów, wróg, mimo ponoszonych bardzo dużych strat, wprowadzał do walki nowe bataliony piechoty, zwiększał nasilenie nawał artyleryjskich i wreszcie ruszyło natarcie czołgów, które odrzuciło około godz. 16.30 zbyt słabą obsadę tych pozycji.

Pułk utrzymywał w dalszym ciągu stanowiska pod Golanami i Łagunami, na które po godzinnym ostrzale artyleryjskim ruszyły około godz. 18 natarcia grup czołgów. Równocześnie zauważono oddział pancerno-motorowy nieprzyjaciela w odległości około 2 km na zachód od Łagun, kierujący się w stronę Woli Wierzbowskiej. Stąd oddział ten ruszył szosą na Ciechanów, a wkrótce wyjechała za nim grupa kolarzy niemieckich, która zajęła się pod-

palaniem wszystkich zabudowań napotykanych po drodze. Miało to być prawdopodobnie sygnałem do przyspieszenia marszu na Ciechanów piechoty niemieckiej, wypełniającej już szeroką lukę między polskimi jednostkami.

d) Głównym celem wypadu pancernego na Ciechanów było nie zaatakowanie któregoś z oddziałów 8 dywizji piechoty, znajdujących się wówczas o kilkanaście kilometrów na północ od Ciechanowa, lecz likwidacja Ośrodka Łączności Armii „Modlin” dla unieruchomienia sieci łączności między Armią i jej wielkimi jednostkami.

Dowodzi tego przede wszystkim fakt, że Ośrodek ten był od początku agresji bardzo ważnym celem akcji niemieckich, podejmowanych dla jego zniszczenia, a w pierwszej kolejności — celem ataków lotniczych. Pierwsza próba jego zbombardowania została przeprowadzona już rankiem 1 września, a następnego dnia był on bombardowany rano i po południu, również bezskutecznie. Nie mogąc zniszczyć z powietrza, wróg szukał innych sposobów zlikwidowania Ośrodka i gdy 2 września wieczorem, po przełamaniu pozycji rzęgnowskiej, droga przez Grudusk na Ciechanów stała się otworem, został przygotowany kolejny wypad. Byłoby bowiem dziwne, gdyby wróg nie skorzystał z takiej okazji zniszczenia Ośrodka, mając do przebycia zaledwie kilkanaście kilometrów drogi, nie obsadzonej przez oddziały polskie.

Drugim dowodem jest staranny wybór drogi dla tego wypadu w szerokiej luce, powstałej między 8 dywizją piechoty i Brygadą, zabezpieczenie przejazdu do Ciechanowa przez silne związanie walką obu tych jednostek, a także osłonięcie pierwszej fazy ruchu wypadu przez oddziały rozpoznawcze piechoty niemieckiej, przenikające w głąb luki. Wypad nie tylko ominął pozycję rostkowską, ale także i stanowiska dowodzonej przez mjr. Jarosława Ciechanowskiego kawalerii dywizyjnej 8 dywizji piechoty, znajdujące się na jej prawym skrzydle w rejonie dworu Koziczynek na wschód od Szulmiera i zabezpieczającej tyły dywizji. Kawaleria ta również nie miała możliwości przeszkodzenia niemieckiemu wypadowi na Ciechanów.

Trzecim dowodem jest fakt, że wróg po dotarciu do Ciechanowa przejechał bez strzału od granicy miasta ulicą Przasnyską obok koszar wojskowych na zapełniony taborami rynek, a stąd przez wąską przejazd (obecnie jest to szeroka ul. Warszawska) na plac Kościuszki, gdzie odszukał Ośrodek Łączności i dopiero tu oddał pierwsze strzały przy mordowaniu jego obsługi, po czym zniszczył urządzenia Ośrodka i sąsiedniej poczty. Przejazd przez miasto na krętej podówczas trasie długości około 1000 m nie był sprawą prostą, gdyż Ciechanów był jeszcze nie tylko Ośrodkiem Łączności Armii, ale ze względu na dogodne połączenie kolejowe również ważnym ośrodkiem zapotrzenia walczących jednostek. Znajdowały się tu różne pododdziały, m.in. grupa pancerno-motorowa, 60 armijny batalion saperów, kompania telegraficzna, kompanie wartownicze, służby sanitarne i inne.

Jeżeli wróg przejeżdżając po ciemku przez miasto do nikogo nie strzelał, wynika stąd niezbicie, że wypad ten musiał być nie tylko odpowiednio przygotowany i poinstruowany, ale również musiał być prowadzony przez przewodników (prawdopodobnie miejscowych dywersantów w polskich mundurach), aby móc dojechać bez przeszkód aż do Ośrodka Łączności. Gdyby bowiem nie była to specjalna akcja oddziału odpowiednio przygotowanego do napadu na Ośrodek, a tylko zwykły zagon niszczycielski, zorganizowany

doraźnie dla wykorzystania odniesionego sukcesu, wówczas nie wiedziałyby on nic o Ośrodku, a zaatakowałby przede wszystkim koszary i magazyny wojskowe na skraju miasta, wzniciając pożary w ich otoczeniu.

Warto tu przypomnieć, że niszczenie urządzeń łączności i central pocztowych było jednym z głównych zadań lotnictwa i dywersji niemieckiej w pierwszych godzinach i dniach wojny. Miało to uniemożliwić dowództwu polskiemu kierowanie działaniami wielkich jednostek i spowodować dezorganizację obrony. Na terenie Armii był to już trzeci przypadek napadu na ważny Ośrodek Łączności, bowiem w dniu poprzednim, około północy, samochody pancerne nieprzyjaciela podeszły pod Przasnysz za kolumną uchodźców, po czym wpadły do miasta i ostrzelały budynek, w którym mieścił się jeszcze przed kilkoma minutami Ośrodek Łączności Brygady. Natomiast nad ranem 3 września dywersanci dokonali napadu na węzłową centralę pocztową w Makowie Mazowieckim, włączoną do sieci łączności Brygady i całkowicie zdemolowali wszystkie jej urządzenia.

e) Dla wykonania tego zadania wypad niemiecki musiał dotrzeć do celu w jak najkrótszym czasie, unikając wszelkich przeszkód, które mogłyby utrudniać lub zahamować jego ruch. Z tego właśnie względu wypad niemiecki nie mógł przejeżdżać przez pozycję Brygady, lecz ominął ją od strony zachodniej w luce między oddziałami polskimi, już ubezpieczonej przez własną piechotę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mając zupełnie wolną drogę w tej luce, wróg nie ryzykowałby podjęcia walki i strat gdzie indziej, a zwłaszcza na szosie od Przasnysza do Łagun, obsadzonej na tej długości przez szwadrony i kontrolowanej przez pułkowe działa przeciwpancerne oraz przez baterie 1 dywizjonu artylerii konnej. Poza tym ten odcinek szosy nie nadawał się do ruchu jakichkolwiek pojazdów, zwłaszcza w ciemnościach, z uwagi na takie przeszkody, jak miny przeciwpancerne, zawały z pni drzewnych i rowy przeciwczołgowe, zniszczone mostki, wiadukty i przepusty drogowe oraz zniszczenia spowodowane przez bombardowania lotnicze i nawały artyleryjskie, a doprowadzenie tego odcinka szosy do stanu używalności musiałoby zająć saperom wiele godzin.

Wydaje się, że omówione powyżej fakty wyjaśniają dostatecznie sprawę niemieckiego wypadu pancernego na Ciechanów. Można tu jednak dodać jeszcze to, że postawiony kawalerii zarzut „przepuszczenia czołgów na tyły piechoty” jest nieistotny również z następujących względów:

1) Wypad niemiecki na Ciechanów w dniu 3 września wieczorem jechał w luce między pozycjami polskimi, która była już wypełniona niemieckimi pododdziałami rozpoznawczymi, dochodzącymi do rejonu Kołaki — Kotermań — Dzbonie, a więc na odległość około 10 kilometrów od Ciechanowa. Chociażby tylko z tego jednego względu zarzut „przepuszczenia czołgów na tyły piechoty”, które były już od paru godzin zagrożone przez piechotę niemiecką, należy uznać za nieuzasadniony.

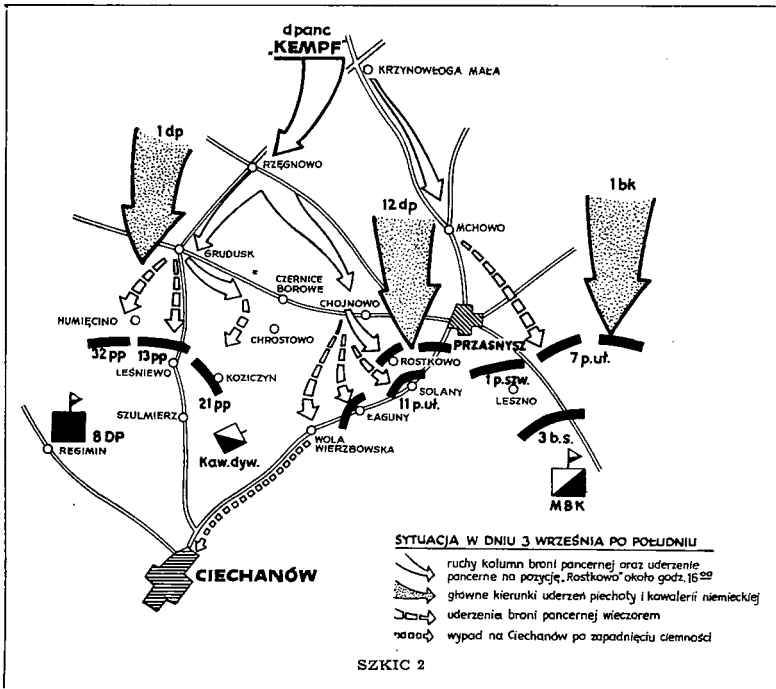
2) Wypad niemiecki z Woli Wierzbowskiej do Ciechanowa nie jechał wcale w kierunku tyłów 8 dywizji piechoty, lecz przeciwnie — oddalał się od nich. Z tego więc względu nie ma podstaw do mówienia o „przepuszczeniu czołgów na tyły piechoty”.

3) Wypad niemiecki składał się z kilku lekkich czołgów rozpoznawczych i paru samochodów pancernych, dlatego też trudno wyobrazić sobie, by taki

oddziałek, nawet gdyby dotarł cało do dywizji piechoty, mógł ją zmusić do wycofania się. Z tego względu próby uzależnienia kłęski dywizji od pojawienia się takiego oddziału należy uznać za niestuszne.

4) Wypad niemiecki jechał „z najwyższą szybkością”, jak to podkreślają różne relacje, a więc nie mógł podpalać napotykanych po drodze osiedli. Zajmując się bowiem podpalaniem mógł zdradzić przedwcześnie swoją obecność, poza tym musiałyby on zatrzymywać się stosunkowo długo przy każdym osiedlu. W rezultacie mógłby być łatwo dostrzeżony przed dojechaniem do Ciechanowa i zatrzymany przed miastem. W rzeczywistości też wypad ten niczego nie podpalał, robiła to grupa kolarzy, jadąca o parę kilometrów za grupą wypadową. Wzniesione zaś przez kolarzy pożary, które spowodowały popłoch w oddziałach 8 dywizji piechoty, były widziane przez nie nie z tyłu, lecz z boku i to w dużej odległości, bo co najmniej 10 kilometrów.

5) Wypad niemiecki, wysłany w innym celu niż napad na Ośrodek Łączności, dałby znacznie większe korzyści taktyczne wrogowi, gdyby został wysłany bezpośrednio po odrzuceniu natarć 13 i 32 pułków piechoty pod Leśniewem i Humięcinem, gdzie wróg miał większą liczbę czołgów i mógł rze-



czywiście łatwo zaatakować z bliska „tyły” 8 dywizji piechoty, a następnie przedostać się znacznie krótszą drogą do Ciechanowa.

6) Wypad niemiecki nie miałby żadnych szans na zaskoczenie Ciechanowa, gdyby komendant miasta wystawił odpowiednie ubezpieczenia na drogach wlotowych do miasta.

Było to tym bardziej konieczne, że w trzecim dniu wojny na pewno już wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, iż dosłownie z każdej strony zagrażają nam ataki wroga lub jego dywersantów i pierwszym obowiązkiem każdego oddziału było ubezpieczenie się we wszystkich kierunkach. Tak właśnie robiła to kawaleria, która w tych dniach wysyłała zwykle 1/3 stanu na ubezpieczenia, unikając dzięki temu kilkakrotnie zaskoczenia przez grupy nieprzyjaciela, usiłujące ją okrążyć. Jest więc pewne, że gdyby w Ciechanowie dopilnowano obowiązku wystawienia ubezpieczeń, nie doszłoby do takiego zaskoczenia w dniu 3 września.

III. TAKTYKA DZIAŁAŃ BRYGADY

W pisanych przez kawalerzystów relacjach z pierwszych dni września powtarzają się zwroty o spieszeniu kawalerii do walk obronnych, takie jak np.: „Koni używaliśmy tylko do marszu, walki toczyliśmy jako piechota”⁹. Wygląda to na zwykłą informację, ale kawalerzyści rozumieją, ile w takich słowach kryje się gorzkość i żalu pod adresem tych, którzy wsadzając kawalerię do okopów tak bardzo pomniejszyli jej wartość bojową, utrudniając wykorzystanie jej ruchliwości i skazując na najbardziej dla niej niekorzystny sposób walki, zupełnie nie usprawiedliwiony wobec przeciwnika o tak wielkiej przewadze liczebnej i materiałowej. Sposób ten bowiem nie dawał w tych warunkach żadnych szans na utrzymanie pozycji obronnej, tym bardziej że spieszona kawaleria w porównaniu z piechotą była upośledzona przez: a) zmniejszone stany liczebne, gdyż z pułku kawalerii do walki pieszej mogło stanąć najwyżej 2/3 stanu pułku z uwagi na konieczność zapewnienia niezbędnej obsługi koni i wobec czego spieszony pułk kawalerii odpowiadał tylko jednemu batalionowi piechoty; b) znacznie słabsze uzbrojenie (karabinek zamiast karabinu, mniejsza siła ognia maszynowego, mała liczba dział towarzyszących, brak moździerzy itp.); c) słabsze wyszkolenie w walce pieszej.

Dlatego też Brygada — po skonfrontowaniu własnych środków obrony z rzeczywistością wojenną — zrewidowała sensowność stosowanej taktyki i skorzystała z naturalnej broni, która mogła jej dopomóc w walce z przeważającymi siłami wroga, tzn. ze swej wrodzonej zdolności manewrowej, ułatwiającej jej dokonanie we właściwym czasie odskoku. W ówczesnych warunkach szybki odskok okazał się ważnym elementem walki z wrogiem, gdyż Brygada odzyskiwała swoją ruchliwość i czas na przygotowanie odpowiedniego przeciwdziałania, takiego jak na przykład dalszej obrony na nowej pozycji, bądź też zasadzki lub wypadu na tyły wroga. Te przeciwdziałania zaś zmuszały nieprzyjaciela do przegrupowywania się i do ponownego rozwijania swoich oddziałów, co zwalniało tempo jego ruchu w bez porównania

9 J. Dworakowski, *Szlak bojowy 11 pułku ułanów*, 5 Rzek, 1959, nr 3, ss. 9 nn.

większym stopniu, niżby to mogła spowodować obrona na nie umocnionych pozycjach przejściowych. Dezorientacja zaś wroga wzrastała dlatego, że dzięki ruchliwości oddziałów Brygady nie mógł on w pełni rozpoznać ich rzeczywistych sił ani też ich zamiarów. Równocześnie też — co miało duże znaczenie taktyczne i moralne — wszelkie zasadzki i wypadki powodowały znaczne straty u wroga i panikę w jego oddziałach. Niestety, ani odwaga i męstwo, ani ofiarność i poświęcenie ułanów nie mogły wyrównać przewagi wroga.

IV. WARUNKI DZIAŁAŃ BRYGADY

A. Warunki sytuacyjne. Między Brygadą a nacierającym na nią korpusem „Wodrig”, wzmocnionym dywizją pancerną i wspomaganym przez lotnictwo, zachodziła nie tylko wielka dysproporcja sił i uzbrojenia — ale dzięki znacznemu zmotoryzowaniu wróg przeważał również możliwościami szybkiego rozgrywania walki, zwłaszcza toczonej na pozycji nie umocnionej lub nie zabezpieczonej jakąś większą przeszkodą naturalną. Gdyby zatem Brygada nie odskoczyła dostatecznie wcześniej, ułatwiłaby zadanie Niemcom, którzy dysponując lepszą łącznością i większą zdolnością manewrową, mogliby w krótkim czasie otoczyć Brygadę i zlikwidować ją przy użyciu lotnictwa — usuwając w taki sposób poważną przeszkodę w swych działaniach na Mazowszu i uzyskując swobodę w marszu na Warszawę.

Wynikała stąd konieczność prowadzenia walk opóźniających z takim wyliczeniem, by oddziały opóźniające mogły się wycofać, zanim wróg zdoła obejść ich skrzydła i uniemożliwi im oderwanie się. Natomiast krytykowany przez niektórych komentatorów¹⁰ czas dokonania odskoku był już uzależniony głównie od pory dnia i dowódca Brygady nie miał tu żadnego wyboru: odskok musiał być dokonany w ciągu nocy, nawet gdyby pozostawały jeszcze jakieś możliwości utrzymania pozycji przez szereg godzin w następnym dniu. Odwrót bowiem w ciągu dnia zawsze groził tym, że dysponujący dużą przewagą szybkości i obserwacją lotniczą przeciwnik dogoni cofający się oddział i rozbije go w marszu, bądź też zniszczy z góry, jak to miało miejsce w przypadkach części 8 i 20 dywizji piechoty w dniach 3 i 4 września. Jedynie oderwanie się w nocy od wroga uniemożliwiało mu obserwację, a tumany kurzu nie zdradzały kierunku odwrotu kolumn.

Wiemy, że dowództwu armii zależało każdorazowo na utrzymaniu naszych kolejnych pozycji również i w następnym dniu obrony. Wydaje się jednak pewne, że Niemcom zależało na tym jeszcze bardziej, gdyż nie mogliby oni pobić przeciwnika, który odskakiwał z nienaruszonymi siłami. Jednakże zbyt oddalony od pola walki sztab Armii już drugiego dnia nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistych warunków działań, a w szczególności z tego, że oddziały zdane wyłącznie na swe własne siły, przy wzrastającym nacisku wroga musiały prowadzić swoje działania tak, by nie dopuścić do stworzenia

¹⁰ Nikt dotychczas nie wziął pod uwagę, że w skład siły żywej Brygady wchodziło około 5200 koni i że Brygada oprócz walki z wrogiem musiała też zadbać o swoje konie, tzn. nakarmić je i napoić, oczyścić z kurzu, przekuć obluźnione podkowy, a przede wszystkim ukryć je i zabezpieczyć przed obserwacją i bombardowaniem lotnictwa niemieckiego, które ze szczególną zawziętością poszukiwało miejsc postoju koni.

z 20 dywizją piechoty, stwierdzono gorączkowy ruch pojazdów mechanicznych wroga, przegrupowującego się w głąb luki poza lewym skrzydłem Brygady w kierunku Rzęgnowa. Równocześnie na prawym skrzydle naszej pozycji oddziały kawalerii niemieckiej wyparły szwoleżerów z rejonu wsi Pogorzelski przy ujściu rzeki Ulatówki do Orzyca, a na zapleczu Brygady rozpoczęły się pierwsze działania dywersantów. W ten sposób rozpoczęło się faktyczne okrążanie Brygady ze wszystkich stron, co uzasadniało w pełni podjętą przez dowódcę Brygady decyzję dokonania odskoku na nową pozycję opóźniania.

b) Po przerwaniu przez wroga linii obronnej pod Rzęgnowem wieczorem 2 września, powstała w tym miejscu szeroka luka zaczęły natychmiast wdzierać się duże siły niemieckie. Dlatego też okrążanie Brygady przez wroga w nocy z 2 na 3 września rozpoczęło się tak samo jak poprzedniej nocy. Szczególnie groźna sytuacja zarysowała się na lewym skrzydle Brygady, gdzie stwierdzono, że z rejonu Rzęgnowa wychodzą silne pododdziały rozpoznawcze piechoty niemieckiej w stronę Przasnysza. Ponieważ zaś w tym samym czasie grupy Niemców zaczęły przenikać w głąb ażurowej pozycji na prawym skrzydle Brygady i znacznie nasiliły się też działania dywersantów, używających już coraz częściej broni maszynowej, Brygada znowu była praktycznie coraz bardziej okrążona, co zmusiło dowódcę Brygady do wydania rozkazu oderwania się pułków od nieprzyjaciela i przejścia na trzecią linię opóźniania na „pozycji przasnyskiej” (por. szkic 3).

W podobny sposób okrążanie Brygady ze wszystkich stron powtarzało się również w ciągu następnych nocy, lecz przy znacznie większym nasileniu działań dywersantów i coraz głębszym przenikaniu oddziałów nieprzyjaciela poza skrzydła Brygady. Konieczność dokonania odskoku Brygady w takich warunkach można by zobrazować w następujący sposób:

Już w nocy z 1 na 2 września (i w paru następnych) pozycjom Brygady zagrażały:

— od czoła — 12 dywizja piechoty, wzmocniona częścią artylerii korpusu (razem około 18 tysięcy Niemców),

— na lewym skrzydle — część 1 dywizji piechoty, wzmocniona dywizjonem artylerii ciężkiej (razem około 8 tysięcy Niemców),

— na prawym skrzydle — 1 brygada kawalerii (około 7 tysięcy Niemców),

— na tyłach — dywersanci, atakujący całe zaplecze Brygady (co najmniej 2 tysiące Niemców),

— z góry — lotnictwo, współpracujące od świtu z naziemnymi siłami, nacierającymi ze wszystkich stron¹¹.

W takiej sytuacji Brygadzie zagrażało okrążenie ze wszystkich stron przez co najmniej 35 000 Niemców, nie licząc lotnictwa (po skierowaniu części dywizji pancerniej „Kempf” w dniu 3 września przeciwko Brygadzie przewaga niemiecka wzrosła jeszcze bardziej). Pozycja obronna Brygady miała kształt prostokąta o długości równej długości odcinka obrony, tj. około 30 km i o szerokości równej głębokości ugrupowania, tj. około 7 km. Obwód tego prostokąta wynosił ponad 70 km i oczywiście na całej długości tego obwodu

¹¹ S. Jellenta, op. cit., ss. 277–283; T. Jurga, *Kilka uwag o niemieckiej przewadze milittarnej*, WPH, 1961, nr 2, ss. 293 nn.

zagrażały ataki wroga. Przy hipotetycznej obronie tego 70-kilometrowego obwodu Brygada, licząca około 6,5 tys. ludzi, byłaby w stanie obsadzić go, rozstawiając jednego człowieka mniej więcej co 10 m.

Gdybyśmy na wymienionym prostokącie pozostali na następny dzień, już od rana rozpoczęłyby się ataki na całym jego obwodzie przy równoczesnym „zmiękczeniu” obrony przez artylerię i lotnictwo — przy czym na każde bronione przez jednego Polaka 10 metrów nacierałoby co najmniej 5 Niemców, z tego jeden lub dwóch na samochodzie lub w czołgu. Dzięki odskokowi w nocy unikaliśmy zagrożenia z obu boków, niszczyliśmy zagrożenie od tyłu i pozostawało znowu tylko zagrożenie od czoła — nie licząc oczywiście tego, co nam „spuszczano” na głowy z góry.

B. Ugrupowanie oddziałów Brygady. Jak już podaliśmy wyżej, Brygada przygotowywała się do silnej obrony odcinka Krzynowłogi Małej, tj. na kierunku przewidywanego głównego uderzenia niemieckiego, a pozostała część odcinka obrony na prawym skrzydle pozycji Brygady miała być tylko dozorowana. Zamiast niecelowego w tym przypadku typowego ugrupowania jednorzutowego zostało przyjęte następujące ugrupowanie obronne:

— dozorowanie pasa nadgranicznego — plutony straży granicznej „Janowo” i „Chorzele” wzmocnione plutonami kolarzy piechoty oraz patrole 11 pułku ułanów,

— ubezpieczenia na linii Grabowo Rzańce — Krzynowłoga Wielka — dywizjon 11 pułku ułanów,

— pozycja obronna „Krzynowłoga Mała” — 3 batalion strzelców na stanowiskach wzgórze 158 — folwark Wiśniewek — (1,5 km na północ od Krzynowłogi) oraz pozostała część 11 pułku ułanów w miejscowości Wiktorowo (1,5 km na południe od Krzynowłogi) jako odwód odcinka,

— dozorowanie prawego skrzydła od Chorzel do styku z Samodzielną Grupą Operacyjną „Narew” — 1 pułk szwoleżerów,

— odwód Brygady w rejonie miejscowości Łanięta — 7 pułk ułanów i 11 dywizjon pancerny (por. szkic 4).

W takim ugrupowaniu Brygada pozostawała do południa 1 września podczas pierwszych starć z wkraczającymi na naszą ziemię hitlerowcami. Po kilku godzinach walki, wobec przynajmniej przewagi wroga i po stwierdzeniu, że masy niemieckie zaczęły obchodzić skrzydła linii ubezpieczeń, szwadrony 1 pułku szwoleżerów i 11 pułku ułanów zostały wycofane na pozycję obronną na linii Ulatówki. Wynikło stąd następujące ugrupowanie Brygady do walk popołudniowych: 3 batalion strzelców obsadzał rejon Krzynowłogi Małej, część 11 pułku ułanów zajęła stanowiska na południowym brzegu Ulatówki na wschód od szosy Krzynowłoga Mała — Chorzele, a 1 pułk szwoleżerów obsadzał rejon Plewnika na szosie Przasnysz — Chorzele i dozorował pozostałą część północnego brzegu Ulatówki aż do ujścia do Orzyca. 7 pułk ułanów pozostawał w dalszym ciągu w odwodzie. W takim ugrupowaniu Brygada stawiła opór masom niemieckim aż do zmroku i — po zlikwidowaniu przez 7 pułk ułanów włamania niemieckiego na styku 11 pułku ułanów i 1 pułku szwoleżerów oraz po odrzuceniu prób obejścia obu skrzydeł linii obrony — wytrzymała na swej pozycji do późnych godzin nocnych.

W następnym dniu zostało przyjęte ugrupowanie typowe dla walki brygady kawalerii: dwa pułki kawalerii w jednej linii z batalionem strzelców

pośrodku, odwód w sile pułku na osi pozycji. Ponieważ zaś tylko pozycja batalionu strzelców miała uprzednio przygotowane umocnione stanowiska, a odcinki skrzydłowe były zbyt rozległe, dlatego też oba pułki kawalerii miały tylko dozorować swoje odcinki. Na lewym skrzydle stanął 11 pułk ułanów, prawe skrzydło objął 7 pułk ułanów, szwoleżerowie zaś, których konie były wyczerpane całodziennym galopowaniem poprzedniego dnia na dużych przetrzeniach, przeszli do odwodu.

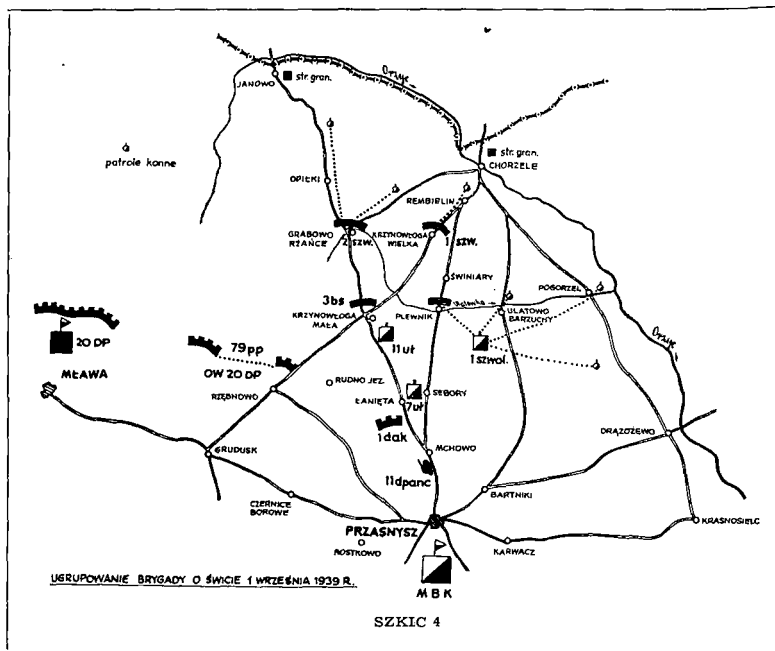
Przyjęcie ugrupowania jednorzutowego w tym dniu omal nie zakończyło się przełamaniem pozycji Brygady przez gwałtowne uderzenia na Łanięta kilku batalionów piechoty nieprzyjaciela, wspieranych czołgami i kilkoma dywizjonami artylerii. Sytuacja została wyjaśniona dzięki przeciwnatarciu 11 pułku ułanów i 11 dywizjonu pancernego, jak też w dużej mierze dzięki skuteczności ognia baterii 1 dywizjonu artylerii konnej, które celnymi strzałami niszczyły pojawiające się na przedpolu czołgi nieprzyjaciela, zanim zdążyły one wejść do akcji.

Jednakże dowództwo Brygady przekonało się, że ugrupowanie jednorzutowe na linii opóźnienia może okazać się zbyt ryzykowne w przypadku, gdy nacierające oddziały piechoty i kawalerii nieprzyjaciela zostaną wzmocnione czołgami i silną artylerią zmotoryzowaną. Dlatego też na trzeciej linii opóźnienia (3 września) zaplanowano już dwurzutowe ugrupowanie Brygady: w pierwszym rzucie miał stanąć 3 batalion strzelców na uprzednio przygotowanych stanowiskach na przedpolu Przasnysza, a w drugim rzucie: 11 pułk ułanów na pozycji Łaguny — Rostkowo — las Rostkowo — Golany i 7 pułk ułanów na pozycji Sierakowo — Karwacz — Wygęb. Jako odwód mieli stanąć szwoleżerowie w rejonie Leszna. Ponieważ jednak w czasie odchodzenia 3 batalionu strzelców spod Łanięt wypad niemieckich samochodów pancernych wtargnął do Przasnysza dla zlikwidowania Ośrodka Łączności Brygady — batalion w przekonaniu, że miasto zostało zajęte przez wroga ominął je, schodząc z wyznaczonej trasy marszu, na której czekał oficer łącznikowy z nowym rozkazem sztabu. W taki sposób 3 batalion strzelców nie otrzymawszy rozkazu zajęcia pozycji na przedpolu Przasnysza, kontynuował marsz na trasie Leszno — Gostkowo — Węzewo.

Sztab Brygady zorientowawszy się w powikłanej sytuacji, zarządził natychmiastowe wystanie ubezpieczeń z 11 pułku ułanów na linię Chojnowo — Przasnysz Wiatraki i z 7 pułku ułanów na linię Przasnysz Koszary — Wygęb oraz wysunięcie na przedpole miasta dywizjonu kolarzy mjr. Edwarda Śniegockiego (pozycja Przasnysz Zawodzie). Równocześnie płk Mikołaj Więckowski dogoniwszy rano 3 batalion strzelców między Leszmem i Gostkowem zatrzymał go i nakazał zająć na miejscu stanowiska obronne wzgórze 131 — las Gostkowo.

Przed południem dowódca Brygady otrzymał meldunki lotnicze o ruchach broni pancernej i licząc się z przełamaniem zbyt płytkiego ugrupowania przez czołgi, nakazał przesunięcie 7 pułku ułanów za rzekę Węgierkę do Dobrzankowa, części szwoleżerów do rejonu Gostkowa, a 3 batalionu strzelców na nową pozycję obronną do Węzewa. W taki sposób zostało utrzymane ugrupowanie dwurzutowe, jedynie nieco bardziej rozwinięte w głąb, za Przasnyszem.

W porównaniu z poprzednimi, trzecia linia opóźnienia została nieco od-



chylona na południe w stosunku do kierunku działania sił niemieckich, co wynikało z konieczności zwrócenia się równocześnie przeciwko siłom piechoty nieprzyjaciela, które w poprzednim dniu przedarły się przez pozycję rzęgnowską i zagroziły obejściem pozycji Brygady od zachodu. Zmiana ta okazała się pewnym utrudnieniem dla Niemców, gdyż zmusiła ich do odpowiedniego przegrupowania sił, co opóźniło o kilka godzin ich dalsze działania.

Na kolejnej, czwartej linii opóźniania Brygada powróciła do typowego ugrupowania jednorzutowego z uwagi na teren bardziej dogodny do obrony liniowej (korzystny układ pasma wzniesień na Wysoczyźnie Ciechanowskiej, bogatsze pokrycie terenu itp.), a także ze względu na ułatwienie przy takim ugrupowaniu zaopatrzenia oddziałów, które napotykało na coraz większe trudności. Również i na następnych kolejnych liniach opóźniania zachowano ugrupowanie jednorzutowe ze względu na możliwości dostosowania ich do przeszkód naturalnych (Narew i Bug).

4 września doszło jednak do nowego, bardzo dla Brygady niebezpiecznego skupienia na jednym kierunku sił nieprzyjaciela, który przez zmasowane uderzenie wzdłuż osi Przasnysz — Maków Mazowiecki dążył do przebiccia się na prawym skrzydle Brygady i odepchnięcia jej na zachód w kierunku

I korpusu niemieckiego — a równocześnie chciał odwrócić naszą uwagę od rozpoczętego w tym dniu manewru dwustronnego okrążania Brygady (por. szkic 1).

C. Sytuacja sąsiadów. Dzielący Brygadę od jej wschodniego sąsiada, tj. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, szeroki pas bagien między rzekami Orzyc i Omulew praktycznie uniemożliwiał działania wojenne w tym rejonie. Dlatego też współpraca Brygady z Samodzielną Grupą Operacyjną „Narew” ograniczała się tu do patrolowania na następujących trasach: Jednoróżec — Zawady (1 IX); Drądzewo — Baranowo (2 IX); Krzyżewo — Nowa Wieś (3 i 4 IX).

Wymienione trasy były patrolowane przez szwadron 1 pułku szwoleżerów, ponadto szosa Maków Mazowiecki — Rożan była patrolowana przez samochody pancerne 11 dywizjonu pancernego, natomiast samoloty Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” kontrolowały regularnie strefę nadgraniczną Brygady i styk obu wielkich jednostek.

Z zachodnim sąsiadem, tj. 79 pułkiem piechoty, wzmocnionym częścią artylerii dywizyjnej, który jako Oddział Wydzielony 20 dywizji piechoty obsadzał samodzielną pozycję rzęgnowską, została nawiązana bezpośrednia łączność. Czaty 79 pułku piechoty zostały wysunięte nad rzekę Tamkę około 2 km na północ od przedniego skraju obrony, usytuowanego na linii Rudno Jeziorowe — Kosiły — Szumsk, a wysunięte placówki piechoty znajdowały się na wysokości Krzynowłogi Małej, przy czym najbliższe Brygadę stanały placówka w pobliżu wsi Cichowo (4 km na zachód na Krzynowłogi). Łączność między 11 pułkiem ułanów a 79 pułkiem piechoty utrzymywał pluton kolarzy 11 pułku ułanów, który kontrolował pas styku obu oddziałów, leżący wzdłuż szosy Krzynowłoga Mała — Rzęgnowo.

Jak już zazaczyliśmy pozycja rzęgnowska w stosunku do pozycji obronnej 11 pułku ułanów pod Krzynowłogą Małą była cofnięta około 9 km w głąb, co dawało wrogowi możliwość głębokiego przeskrydlenia Brygady już na początku działań. Jak wiadomo, dowództwo niemieckie postanowiło wykorzystać słabe strony styku między 20 dywizją piechoty a Brygadą dla jak najszybszego przełamania obrony polskiej w tym miejscu i być może dowódca 3 armii spodziewał się dotrzeć do Warszawy jako pierwszy z dowódców niemieckich, wykorzystując fakt, że jego armia miała najkrótszą drogę do stolicy polskiej — co najmniej trzykrotnie mniej niż pozostałe armie niemieckie.

Świadczyły o tym przede wszystkim masowe naloty bombowe, dokonywane od początku agresji w licznych falach na osi Janowo — Dzierzgowo — Rzęgnowo, wzdłuż której już od godzin rannych 1 września paliło się wiele miejscowości. Wzdłuż tej samej osi uderzyła niemiecka zmotoryzowana 1 dywizja piechoty, która już około godz. 7 zmusiła patrole rozpoznawcze 79 pułku piechoty do wycofania się, a około godz. 10 dotarła do linii czat 79 pułku piechoty. W taki sposób oddziały wroga znalazły się już 1 września przed południem w odległości około 9 km w głąb w stosunku do lewego skrzydła czat Brygady, które w tym czasie powstrzymywały wroga na linii Krzynowłoga Wielka — Grabowo — Rzańce. Dowódca Brygady zaś, po stwierdzeniu na tak znacznej głębokości poza lewym skrzydłem Brygady obecności nieprzyjaciela, dysponującego oddziałami zmotoryzowanymi i silną artylerią,

wydał około godz. 11 rozkaz wycofania ubezpieczeń z linii czat na główną pozycję obronną.

Wczesnym popołudniem nowe, bardzo silne uderzenia wroga na linię czat 79 pułku piechoty zmusiły je do wycofania się na przedni skraj obrony na linii Kosily — Szumsk, co spowodowało dalsze pogłębienie przeskrzydlenia Brygady. Dowódca Brygady, stwierdziwszy tak poważne zagrożenie obrony na styku obu jednostek, zdecydował się na przeciwuderzenie czołgów Brygady na wlewającą się tu piechotę nieprzyjaciela. W tym celu kompania czołgów 11 dywizjonu pancernego została przesunięta z odwodu pod Krzynowiołą Małą na stanowiska wyjściowe na wzgórzu na zachód od tej miejscowości. Przeciwuderzenie w kierunku Dzierzgowa wyszło po południu tego samego dnia i zadało znaczne straty niemieckiej piechocie¹². Niestety akcja czołgów Brygady przyniosła tylko doraźną, krótkotrwałą korzyść dla 79 pułku piechoty, gdyż już w ciągu nocy z 1 na 2 września wróg zwielokrotnił swoje siły na tym odcinku, a w następnym dniu obrona polska pod Rzęnowem została przzerwana. Przeciwko wrogowi, wdzierającemu się w głąb tej przerwy, została skierowana 8 dywizja piechoty, Brygada natomiast przygotowywała się do współdziałania z tą dywizją przez uderzenie na skrzydło wroga, związanego z nią walką. Niestety współpraca z 8 dywizją piechoty nie została przez Brygadę nawiązana, gdyż dywizja zajęła zbyt późno podstawy wyjściowe do natarcia. W tym czasie Brygada obsadziła już kolejną pozycję opóźniania, a próby nawiązania przez nią łączności z 8 dywizją piechoty 3 września nie dawały żadnego rezultatu, wysyłane bowiem w kierunku dywizji patrole samochodów pancernych jak i patrole konne z 11 pułku ułanów napotykały już piesze lub zmotoryzowane oddziały wroga w luce między 8 dywizją a Brygadą. Nie dały również rezultatu starania o nawiązanie łączności z 8 dywizją piechoty za pośrednictwem eskadry obserwacyjnej lotnictwa Armii „Modlin”: pierwszy lot do 8 dywizji piechoty w dniu 3 września zakończył się tragicznie, samolot „Czapla” został zestrzelony przez polskie dywizyjne działa przeciwlotnicze.

D. Zaopatrzenie. Wyżej staraliśmy się wykazać, że pozostanie Brygady na następny dzień na rozpoznanej i rozpracowywanej przez Niemców pozycji oznaczałoby koniec Brygady. A koniec ten nadszedłby nieuchronnie nie tylko ze względu na „zasiedzenie się” Brygady i ułatwienie przez to wrogowi jej otoczenia, ale także ze względu na inny ważny fakt, który już w pierwszym dniu działań spowodował konieczność dokonania odsłoku. Mam tu na myśli przedwczesne załamanie zaopatrzenia w amunicję i innych dostaw — z jednej strony na skutek bombardowań lotniczych, unieruchomienia łączności, sabotaży i zatłoczenia dróg uchodźcami, stwarzającego trudności nie do pokonania dla autobusów, dowożących zaopatrzenie dla Brygady — z drugiej zaś strony na skutek zwiększonego zapotrzebowania na amunicję, której zużycie przez oddziały już w pierwszym dniu znacznie przekroczyło dotacje dzienne, ustalone w planach mobilizacyjnych. Baterie i szwadrony bowiem musiały wystrzelić po kilka „dniówek” amunicji dla skutecznego powstrzymania mas hitlerowskich, wdzierających się na nasze terytorium.

12 J. Dręzek, *Polskie czołgi w Armii „Modlin”*, WTK, 1975, nr 37, ss. 6—7.

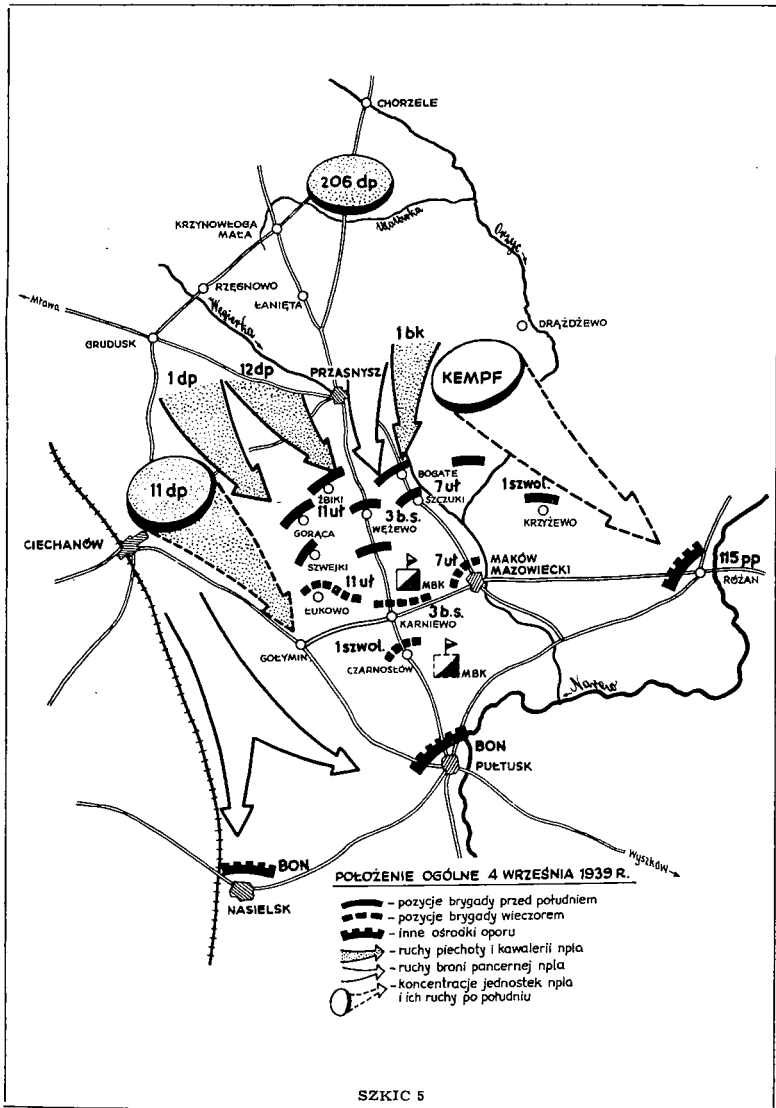
Już 1 września nie dowieziono potrzebnej dla uzupełnienia zapasów pełnej ilości amunicji i zaopatrzenia w wyniku zbombardowania we wczesnych godzinach rannych tego dnia dużego transportu kolejowego na stacji Ciechanów, przeznaczonego dla Brygady. W związku z tym oddziały znalazły się w dość poważnej sytuacji, gdyż już w drugim dniu nie można było strzelać do wroga bez ograniczeń, ponadto zagrażało wyczerpanie się amunicji w następnym dniu. Dlatego też zarządzone przez dowódcę Brygady wycofanie się na następną linię opóźniania miało na celu między innymi także ułatwienie i przyspieszenie dostarczenia i uzupełnienia zaopatrzenia.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że trudności w zaopatrzeniu Brygady wynikły głównie z faktu przybycia większości oddziałów na pozycję Brygady w dniu 30 sierpnia marszami forsownymi, a więc bez wiozących zapas wyściowy (na trzy teoretyczne dni walki) taborów ciężkich, które zresztą nawet w marszu podróжным nie nadążyłyby za oddziałami. Poza tym wymarsz ciężkich taborów z garnizonów opóźnił się na skutek komplikacji powstałych przez przydzielenie oddziałom słabych podwód wiejskich, przeważnie jednokonnnych — zamiast normalnych wozów taborowych. Wpłynęło to również fatalnie na ruchliwość taborów, jak i na ich spoiwość, gdyż w czasie marszu kolumny rwały się na części i mieszały z wozami uchodźców. Poza tym na wspomniane podwozy można było nakładać nie więcej niż 200 do 250 kg ładunku, tak że na przykład pułki kawalerii potrzebowały co najmniej 25 wozów tylko dla przewiezienia jednej dziennej racji owsa dla koni, tj. około 6000 kg.

Opóźnione tabory i inne transporty z zaopatrzeniem dla Brygady napotykały na trudności nie tylko na skutek zatłoczenia dróg, dywersji i bombardowań. Również niespodziewane zadziałanie tzw. „tajemnicy wojskowej” spowodowało zatrzymanie przez żandarmerię w nocy z 1 na 2 września pod Pułtuskim autobusów wiozących ze składnicy armii w Modlinie amunicję i część zaopatrzenia dla Brygady. Spowodowało to wielogodzinne opóźnienie dostawy w sytuacji, w której oddziały już czekały na uzupełnienia i sprawa zaopatrzenia była bardzo pilna. Wysyłanie grup żołnierzy dla odnalezienia i konwojowania transportów poprawiało sytuację tylko doraźnie, warunki zaopatrzenia bowiem pogarszały się z każdym dniem.

Należałoby tu dodać, że przy pospiesznej mobilizacji wiele spraw zaopatrzeniowych pozostało nie załatwionych, brakowało różnego rodzaju sprzętu, samochodów, motocykli i in., po które wysyłano oficerów i podoficerów z konwojentami do Warszawy, albo do garnizonów. Akcją tą kierował zastępca dowódcy Brygady, płk Mikołaj Więckowski, który włożył wiele wysiłku w zorganizowanie zaopatrzenia Brygady i doprowadzenie transportów na miejsce oraz wielokrotnie interweniował osobiście w krytycznych sytuacjach. Zatrudniona w tej akcji była też część oficerów sztabu i oficerowie łącznikowi oddziałów (w ramach tej akcji ze szwadronu łączności wyjeżdżali parokrotnie do głównej składnicy w Warszawie kpt. Bronisław Rybiński oraz plut. rez. Kazimierz Świdorski).

E. Straty własne. Stale wzrastające i nie dające się uzupełnić, zwłaszcza w przypadkach najbardziej potrzebnych specjalności wojskowych, straty ludzi zaczynały stawać się coraz poważniejszym problemem dla dowódców.



Z tymi stratami bowiem był zwykle związany dodatkowy ubytek ludzi, a także i wozów, oddawanych dla przewożenia rannych, zaszokowanych i chorych z odległych nieraz stanowisk bojowych do jeszcze bardziej odległych punktów opatrunkowych i ewakuacyjnych (w dniach 1—3 września odwołano z linii frontu również i poległych ułanów wobec niemożności pochowania ich na terenie silnie ostrzeliwanym). Już po kilku dniach, szczególnie przy przegrupowaniach i przemarszach oddziałów, zachodziła konieczność wożenia rannych za oddziałem tak długo, aż napotkało się jakiś szpital, w którym można było ich pozostawić.

Ubytki ludzi w oddziałach wzrastały nie tylko na skutek walk i innych działań bojowych, ale również w wyniku oddelegowywania żołnierzy do zwalczania dywersji, konwojowania taborów, strzeżenia mostów na zapleczu i do innych koniecznych i pilnych prac. Ponieważ pierwsze uzupełnienia strat bojowych i marszowych, ponoszonych od początku działań, były przewidziane dopiero w dniach 5—6 września (a w rzeczywistości szwadrony marszowe dołączały do pułków znacznie później ze względu na trudności komunikacyjne, jak i trudności w odnalezieniu swoich oddziałów), dowódcy musieli w kalkulowaniu akcji bojowych uwzględniać również i to, by przewidywany możliwy ubytek ludzi nie powiększył się w stopniu uniemożliwiającym normalne działanie jednostki.

F. Dowództwo armii. Po rozpoczęciu działań wojennych zaczął ujawniać się coraz wyraźniej brak przygotowania dowództwa armii do prowadzenia działań w warunkach wytworzonych:

a) z naszej strony — przez niewspółmiernie słabe w stosunku do potrzeb uzbrojenie i wyposażenie oddziałów, brak wsparcia lotnictwa i broni pancernej, a także przez przestarzałą doktrynę wojenną i mało realny plan „obrony na linii zasadniczej”;

b) z przeciwnej strony — przez charakter operacji wroga, który realizując swego planu agresji oparł przede wszystkim na uderzeniach szybkich jednostek zmotoryzowanych i pancernych o dużej sile ognia oraz na bombardowaniach lotniczych.

Znajdując się w dużej odległości od Brygady (około 80 km) dowództwo armii nie odczuwało położenia, w jakim znalazły się walczące szwadrony ani też nie orientowało się w zmianach sytuacji na polu bitwy i szybko pogarszających się dla nas warunkach działań, ponieważ już w drugim dniu działań przestała istnieć normalna łączność między Brygadą a sztabem armii, a większość otrzymywanych rozkazów operacyjnych w chwili ich dościsła do Brygady była już nieaktualna. Ten właśnie wzgląd upoważniał dowódcę Brygady do podejmowania odpowiednich decyzji w wyniku oceny aktualnej sytuacji, tym bardziej że Brygada już w pierwszym dniu po rozpoczęciu walki z najeżdzącą była zdana wyłącznie na swoje własne siły, nie mogąc liczyć na żadną pomoc w krytycznej chwili.

Nie ulegało też wątpliwości, że dowództwo armii nie zdawało sobie sprawy z charakteru operacji nieprzyjaciela, który od początku działań wprowadzał coraz więcej pojazdów mechanicznych: samochodów pancernych, czołgów, dział na gąsienicach, cekaemów na motocyklach lub samochodach terenowych i innych, szybko zmieniających swe stanowiska po oddaniu serii

strzałów. Niestety sztab armii nie reagował na nasze meldunki w tej sprawie, a ponieważ Brygada musiała liczyć się w każdej chwili z głębokim włamaniem jednostek pancerno-motorowych, dowództwo Brygady musiało samo znaleźć odpowiedź na pytanie, jak temu przeciwdziałać.

Własnej broni pancernej, mogącej nawiązać walkę z siłami pancernymi wroga, nie mieliśmy, a posiadana broń przeciwpancerna okazała się ilościowo i jakościowo niewystarczająca. Czy w takiej sytuacji nie należało wykorzystać ruchliwości kawalerii do organizowania nagłych uderzeń i wypadów nocnych? Jednakże na taką działalność zaczępną na szczeblu armii, a więc wymagającą współdziałania innych broni lub jednostek, dowództwo armii nie zdobyło się ani razu, pomimo korzystnych sytuacji w pierwszych dniach walk i odpowiednich sugestii dowództwa Brygady, jak na przykład w nocy z 1 na 2 września — gdy po opuszczeniu Krzynowłogi Małej mogliśmy skutecznie uderzyć w bok odsoniętej niemieckiej 1 dywizji piechoty, rozciągniętej od Janowa do Dzierzgowia i zniszczyć przynajmniej jej część przy współdziałaniu chociażby tylko Oddziału Wydzielonego 20 dywizji piechoty, którego gros nie walczyło w tym dniu (wróg bowiem atakował tylko skrzydło pozycji rzęgnowskiej).

Dlatego też nasze akcje zaczepne w pierwszych dniach działań ograniczały się do lokalnych przeciwuderzeń szwadronów czy też wypadów plutonów, a nawet sekcji. Wypadki takie dawały doskonałe rezultaty — zyskiwaaliśmy dużo, straty własne zaś były minimalne, a najczęściej obywalo się bez strat po wzbudzeniu paniki wśród Niemców.

Należy tu zaznaczyć, że najlepsze wyniki dawały uderzenia grup wypadowych w sile około jednego plutonu, podczas gdy większe grupy były nie tylko powolniejsze w działaniu, ale też łatwiejsze do zauważenia przez wroga i bardziej wrażliwe na jego ogień. Uderzenia szwadronu czy też dywizjonu dawały dobre rezultaty tylko przy pełnym zaskoczeniu wroga w początkach działań i to tylko w czasie nocnym (np. pod Chorzelami, Grabowem i Krzynowłogą Małą). Niestety wszystkie nasze uderzenia grup wypadowych, chociaż nawet wyrządzały wrogowi bardzo dotkliwe straty — nie mogły zakłócić na dłużej jego ruchów z uwagi na niemożność przeszkodzenia mu w szybkim uzupełnieniu tych strat.

V. ZAKOŃCZENIE

Już po paru dniach działań wszyscy w Brygadzie zdawali sobie sprawę z wielokrotnej przewagi wroga, jak też i z tego, że otrzymaliśmy zadanie znacznie przerastające nasze siły i możliwości. Zdawali sobie także sprawę, że nie da się utrzymać terenu w tak nierównej walce, ale wiedzieliśmy już, że w tej wojnie ważniejsze od utrzymania tej czy innej pozycji — jest zadanie wrogowi jak największych strat, w myśl słów dowódcy Brygady, że ten najazd musi wrogów drogo kosztować!

Ku temu właśnie zmierzały wysiłki wszystkich żołnierzy, którzy na każde wezwanie rezygnowali natychmiast i z odpoczynku, i z posiłku, zawsze będąc gotowi do wykonania każdego zadania bojowego. Dowódcy ze swej strony dążyli do uzyskania najdogodniejszych warunków walki z wrogiem,

a w szczególności do wykorzystania wszelkich szans obronnych i każdej okazji do wykonania wypadu lub przeciwuderzenia — oraz dbali, by nie dopuścić do krytycznego związania się z przeważającymi siłami wroga, mogącego doprowadzić do otoczenia oddziału przez niemieckie jednostki.

Ponieważ po nawiązaniu walki z nieprzyjacielem Brygada nie mogła liczyć na niczyją pomoc i pozostawała w całkowitym odosobnieniu, zdana wyłącznie na własne siły — wobec tego tak brygadier, jak i dowódcy pułków musieli reagować szybko na zmiany sytuacji i podejmować we własnym zakresie odpowiednie decyzje. Dlatego też wydaje się, że po rozpatrzeniu podanych wyżej uwag o warunkach działania dowódców i względach, wpływających na ich decyzje, można stwierdzić, że dowódca Brygady i dowódcy pułków zrobili wszystko, co tylko można było zrobić w warunkach powstałych w pierwszych dniach wojny — i że ich decyzje były słuszne.

Należy tu jeszcze dodać, że odważna postawa naszych żołnierzy w obliczu liczniejszego i lepiej uzbrojonego agresora oraz bojowość wszystkich oddziałów, stawiających czoła niemieckim siłom w nierównej walce zadecydowały o sukcesach Brygady w zwalczaniu wroga. Jej oddziały walczyły niezwykle ofiarnie w ciągu września i pomimo poważnych strat własnych wytrwały do końca istnienia Brygady, a po jej rozbięciu i rozwiązaniu w dniu 24 września pod Suchowolą — prowadziły dalej samodzielne działania. Najdłużej zaś jako zwarty oddział wytrwał 11 pułk ułanów, który skupiając przy sobie resztki rozbitych oddziałów Brygady walczył aż do dnia 27 września, gdy po wyczerpaniu się amunicji i całkowitym okrzyżeniu oddziałów polskich w rejonie Józefów — Górecko — Tereszpól złożył broń na rozkaz kapitulacyjny dowódcy armii gen. Emila Przedzymirskiego.

BEMERKUNGEN ÜBER DIE KAMPFHANDLUNGEN DER MASOWISCHEN KAVALLERIEBRIGADE IN MASOWIEN IM SEPTEMBER 1939 (AUS ANLASS DES ARTIKELS VON R. JUSZKIEWICZ DIE SCHLACHT BEI MŁAWA, 1.—4. SEPTEMBER 1939)

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt einige wesentliche Aspekte der Verteidigungskämpfe der polnischen Masowischen Kavalleriebrigade im Raum von Przasnysz in den ersten Tagen des Septemberfeldzuges 1939. Insbesondere wurden: die Lage der Brigade im ersten Tage der Kampfhandlungen, die Verteidigungsmöglichkeiten der von ihr eingenommenen Stellungen, sowie die Umstände der Kampfhandlungen in den darauffolgenden Tagen dargestellt. Es wurde auch die Handlungstaktik der Brigade erklärt, die es ihr ermöglichte, trotz des grossen zahlenmässigen, materiellen und technischen Übergewichts der deutschen Streitkräfte, an der Front der Armee „Modlin“ als die einzige übriggebliebene Grossseinheit dieser Armee auch nach dem 3. September 1939 im Kampf zu bleiben. Darüber hinaus wurden aufgrund der mündlichen Berichte der Kampfteilnehmer der Brigade nähere Einzelheiten einiger Aktionen dargestellt, die in dem vorhandenen Schrifttum zu verallgemeinernd behandelt wurden.